

CHĚCZ

DODŮVK „ZRZESĚ KASZĚBSKJI“ DLŮ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok III. Vejrovo, sobota, 8 gromnjicznjika 1947 r Nr. 6

NA V NIEDZIEŁĚ
PO TRZECH KROLACH

EWANGĚLIA

według św. Mateusza, XIII, 24-30

Insze podobieństwo przełożył im, mówiąc: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kłokół między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kłokół. A przystępujący słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kłokół ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snąc zbierając kłokół, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuścić obojgu rósć aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwej kłokół, a zwiąźcie go w snopki ku spaleni; a pszenicę zgromadźcie do gumna mego.

NAUKA

(według Szkółki Niedzielnej z dnia 6. II. 1848).

A gdy słudzy spali, przyszedł nieprzyjaciel gospodarza i nasiał ukradkiem w pszenicę kłokółu. I dziwić się tu, że się w pszenicy zielsko znalazło! Otóż dowód jak się to na służy ubezpieczać nie można. Gospodarz im zalecił, aby czuwali, a oni, niedbając na to, posnęli. To mi graj, pomyślał sobie zły człowiek, i nie zaspal; ale poszedł i psotę wyrządził. Czuwajcież tedy gospodarze, ojcowie i matki! i nie powierzajcie sługom dzieci waszych, bo one to są owa czystą pszenicą, którą wam Bóg oddał w ręce wasze, abyście ją czystą aż do czasu żniwa zachowali. Sługa jest to najemnik, a wiecie, co Pan Jezus o najemniku powiedział, że gdy ujrzał wilka nadchodzącego, uciekł, zostawiwszy trzodę, a wilk ją rozpra-

szął. Czuwajcież tedy sami i nad dziećmi waszemi, aby zły człowiek nie skalał ich polskiej wiary i polskiego serca.

SŁOWA
PRYMASA POLSKI
KS. KARD. HLONDA

Życie polskie powinno jak najprędzej wrócić do normy prawa bożego, powinno być czyste, uczciwe, jasne. Dekadentyzm moralny nie powinien się stać ani modą, ani zwyczajem. Grzech powinien być uważany za zło, za upadek, za wstyd, za obrazę bożą. Cnota i zacne życie powinny być ideałem, powołaniem, obowiązkiem, honorem. A moralność to nie fasada, ni odświeżony strój zarzucony w oknie wystawowym na martwym manekinie. Dobry uczynek rodzi się w sercu, z wewnętrznej postawy etycznej, z sumienia chrześcijańskiego. Człowiek będzie lepszy, gdy się wewnętrznie na nowo „z Ducha narodzi” (Jan, 3,9).

Pozostawmy za sobą popioły wojennych wspomnień, prochy, pokuty, gruzu utraconego mienia. Idźmy ku słońcu objawionej prawdy, ku „sprawiedliwości Królestwa Bożego”. Niech wiarą różowieją zapadłe lica, niech chrześcijańską nadzieją zabłysną zmęczone źrenice, niech się dusze Bogiem prężą i Jego świętą łaską.

HONOROWA ARMIA
WATYKANSKA

W Watykanie opublikowano szczegóły dotyczące honorowej armii watykańskiej. Dokument podpisany został przez kardynałów: Canali, Rossi i Pizzardo. Zawiera on 371 artykułów i określa obowiązki tej najmniejszej armii świata. W skład korpusu oficerskiego oraz armii watykańskiej wchodzić będą według tych najnowszych rozporządzeń: 1 pułkownik-komendant, zastępca komendanta, major, kapitan, porucznik, podporucznik, 9 adiutantów, 12 brygadierów, 16 podoficerów, 12 żołnierzy wy-

Jan Karnowski

JÓ BEM LENO CHCOŁ...

Jó bem leno chcoł,
 Żebe tvoji movë,
 Co ją Pon Bóg doł,
 Nje przëkrełë — grobe.

Żebe zavde precz
 Tesąc lat jesz żela,
 Njigde tvojó checz
 Dió nji klotką beła.

Żebe v latni dzonk
 Zapragneła słuica —
 Lotu smjali krąg
 Njigde nji mjoł kuńca.

Vjem, że też nom wostavjilë
 Wojce całi skorb,
 Më żesmë go nje wutcele,
 Njicht go nje je vort!

V molech checzach pozamknjėti
 Naszech wojców svjat,
 V bôjkach, spjevach pozaklėti
 Jejich mesli kvjat.

Ten to skorb, v wostavjilë,
 Jak kjej pola gon,
 Żebesmë go wobrobjilë
 Vzeszed be nom plon.

borowych i 100 szeregowch. Członkowie armii znanej pod nazwą gwardii watykańskiej muszą być obywatelami Watykanu i liczyć co najmniej 22 lat, wzrost ich wnosić musi ponad 1,75 m. Obowiązkiem gwardii watykańskiej jest zapewnienie państwu watykańskiemu bezpieczeństwa i porządku. Majorem gwardii mianowany został tymczasowo M. Mari Pericoli.

Jan Patock

WOSLECA Z KAPUSTĚ

Na Kaszebach żelo roz dvoje bjednych le-
 dzi, chłop ë bjalka. Mjelë jednigo sena Jana.
 Jak knop wuros, delë go do jednigo fersztë, co
 v lese mjeszkoł. Mjoł so za lesnigo vëwuczec.
 Jan wuczil sę dobrze, beł pjilni ë ferszta pose-
 loł go samigo do lasa. Roz szed Jan daleko v
 bor ë trafijł prze drodze storą babę. Ta prose-
 ła wo jałmużnę. Jan podarovoł ji talara, a ba-
 ba povjedzała: „Jidz dalij tą drogą a prziińdziesz
 na jednę górę. Na ti gorze stoi le jedna choj-
 ka, a na chojce sedzi vjele ptochov. Strzel do
 inch. Płochë wulecą, ale jeden spadnje na ze-
 mję. Rozerznij ptocha a polknji jego serce. To
 cë prz'njese szczescë”. Lesnemu so zdovalo, że
 storemu babsku so v głovje pomjeszalo, a szed
 dalej drogą. Przëszed na górę, vjidzoł nę choj-
 kę a na nji vjele ptozkov. Vëstrzelil z flintë
 do njich. Ptozskji wulecelë, ale jeden spód na

zemję. Jan go rozerznał nożę ë połk jego ser-
 ce. Rzek: „Może mje to serce szczescë przë-
 njese”. Jak Jan vjeczor z lasa vrocil, zjod vje-
 czerzę i položil so spac. Reno wobudzil so ë
 naloz v lozku zlotigo dekóta. Schovoł go
 rzek: „Më to bec to szczescë, wo czim baba
 mje movjila?” Ale dregjigo dnja lezol znov v
 lozku dekóta, a tak so povtarzalo co dzeń. Jan
 mjoł vjele pjenjędzi. Nje chcalo mu so ju vjici
 po lese chodzec, a rzek do svigo pana: „Jó pu-
 dę v svjat”. E spakovoł svoje rzecze ë poszed
 v dalekji svjat.

Vëdrovoł dluogo a przeszed nareszce do
 jednigo ptoču v lese. Tu mjeszkała jedna pa-
 nji ze svoją córką a dzevką. Jan vstapil do
 palacu ë pitoł so: „Potrzebuje panji parobka?”
 a bjalka wodrzekla: „Jó potrzebuje pravje do-
 brigo gospodarza, mozesz wu mje wostac?”. E
 Jan so wurzidzoł za gospodarza wu babë v pa-
 lacu v lese. Mjoł so dobrze, dostoł vlôsna jiz-
 bę, ë bjalka mu sama posceleła lozko. Ale re-
 no naiazla pod jego zoglovkę zlotigo dekóta.
 Woddała Janovji pjenjędz a rzekla: „To tã
 mest zgubjil”. Jan wodrzek: „Jó zjod serce jed-
 nigo ptocha, a wod tego czasu co dzeń nalezë
 zlotigo dekóta pod zoglovkę”. Panji nje rzekla
 na to njic, le so meslała: „Kjej be jó to serce
 zjadla, tej be te pjenjędze nolezelë mje”. Za
 porę dnji wuvarzela Janovji dzivną harbatę z
 roznem zelsk czarodzejskijch, bo beła sroga
 czarovnjicą. Jan vëpjil harbatę ë zaczał rzegac.
 Bjalka trzimala mu głovę, a jak no ptozë ser-
 ce mu z gëbe vëpadlo, czarovnjica podnjosla
 je ë połkla. Wod tego czasu Jan nje naloz zot-
 nech dekótov v svojim lozku, ale panji mjala
 každigo porenka zloti pjenjędz pod zoglovkę.
 Jan žalovoł, że babje wo tim ptozsim sercu po-
 vjedzoł ë so gorzil, że tak vjelgji skorb stracil.
 Meslil dluogo, ale nje vjedzoł zodni radë, jakbe
 mog no ptozë serce nazod dostac.

Roz szed do lasa. Trafijł storigo chłopa, co
 v bjedni choce v lese mjeszkoł. Mjoł wogrod,
 a v wogrodze rosła kapusta, bjołë ë brunatnë.
 Pitoł so Jana: „Czemu tã jes tak smutni?” Pa-
 robk wodpovjedzoł: „Zjod jó ptozë serce ë na-
 loz co porenk zlotigo dekóta pod zoglovkę”.
 Bjalka mje to serce wodebrala ë sama zjadla,
 a teres jó nji mom njic”. Stóri chłop rzek: —
 „Zjedz lest wod ti bjoli kapuste z mojigo wo-
 groda”. Jan wurvoł lest ë zjod. Stalo mu so
 barzo dzivno po ti stravje, ë won przemjenil so
 na wosła, stojol n aszterech nogach ë kjivol
 głovą. Stori chłop povjedzoł: „Teres, wosle,
 zjedz lest wo ti brunatni kapuste”. Wosel zjod
 v znaczeni lest ë stoł so człowjekę. Wuceszil
 so ë rzek: „Dejce mje dvje głovë wod vaszi
 kapustë, a jó dostonę ptozë serce nazod”.

Chłop rzek: Vez so, sinku, wod moji ce-
 dovní kapustë teli głov, ile tã chcesz”. Jan wu-
 cal so dvje głovë, jedą wod bjoli, a jedna wod
 brunatni kapustë ë szed nazod do zomku ni
 panji czarovnjicë.

Jan przëszed do kuchnji ë rzek: „Jó jem
 troché chori, wugotujta mje wod tego bjoligo
 zelska, co jó vëzdovjeję. Ale broń Boże, nje
 jedzta wo ti stravë, bo to je njebezpjeczno spra-

va. Jó som priinďe po to zelsko, kjej bdze wu-
gotovoni ě so najem". Gotovala so bjolě ka-
pasta a caľo kuchnja za njā pochňala. Dzev-
ka so mesli: „Co to je za zelsko?" V nen czas
bedze jesz kapustě nje znalě. WotemkĽa vjeko
wod gropa ě zjadĽa jeden lest.

Zares zamjenjĽa so v woslecě mĽodā. Jak
Jan przěszed do kuchnji, stojala przě wog-
nĽiszczu wosleca a kjivala gĽovā. Parobk zapro-
wadzil bidlatko do chleva ě podĽl mu sana.

PrzěszĽa corka panji czarovnjicě do kuch-
nji ě rzekĽa: „Co tu so goteje ě tak ślicznje —
pacnĽje?" Wodkrela grop ě zjadĽa lest. Zareskě
zamjenjĽa so v woslecě. Jan przěszed ě zapro-
wadzil jě do chleva. PodĽl ji pěk sana ě kubel
wodě. PrzěszĽa panji czarovnjica do kuchnji ě
rzekĽa: „Co won tu za dzevně zelsko goteje?
Muszi to bec co cedovnigo, co won nom za-
kozol wod tego jesc. Sprobuje, jak szmakuje".
WusadĽa przě wognĽiszczu ě zaczeĽa kapustě
bjolā jesc. Ale skoro wona jeden lest zjadĽa,
zamjenjĽa so v storā woslecě. Na to Jan le-
czekol. ZalozeĽ bedĽu postronk na szějě ě za-
prowadzel jě do chleva. Nje dĽl stori wosleci
sana anji vodě. Dregjigo dnja parobk zaprzig
storā woslecě do voza a jechol do lasa po drze-
wo. NaĽadovol vĽelgā forě. Bjil wokropnje wo-
slecě; a ta cigneĽa forě dodom. Nje dĽl ji njic
do jedzenja ě do pjica. MĽodě woslecě parobk
ale futrovol dobrze ě nje zaprzigol jich do vo-
za.

Ze storā woslecaĽ ale jezdzil co dzień do
jesa po drzevo, bjil jě ě nje karmĽil jě vcale.
Za tidzeń storĽ wosleca zdechĽa. Jan rozerznāĽ
jě brzech, vĽjāĽ ze zoĽadka no ptošě serce ě
bolĽk je. ě znov co dzień pod zogĽovkě zĽotigo
děkĽta mjol.

Teres dĽl Jan mĽodim woslecom ni bru-
natni kapustě do jedzenja. Zares zamjenjĽe so
na pjěkni dzevczātkā. Jan wozenĽil so z corkā
ni czarovnjicě ě dzevkě przějāĽ za swoje vĽosně
dzecko. Wostol v paĽacu v lese ě zil ze svoĽā
zonā szczesĽevje jaż do smjercě.

ŚPIĄCE WOJSKO

(wedĽug podań ludowych).

Gdy poĽczone wojska nieprzyjacielskie
zadaĽy ostatecznā klěskě Pomorsce zachodniej
wĽody jeszce tej samej nocy, zaraz po bitwie
ciěżko ranny ksiāżě zebraĽ pozostaĽych ryce-
rzy i rzekĽ: Przegrana nasza, ale jeszce nie
wszystko stracone. Idźmy na wschĽd sĽońca
do braci naszych, by tamě siě wzmocniě i od-
czekaě odpowiedniej chwili...

I szli smutni, milczacy na wschĽd przez
bory i bagna, gĽory i doliny, aż przyszli w o-
gromny jar wiodācy do morza. ByĽ to jar oka-
Ľajācy Puckā kepě. Na niej szumiaĽy odwiecz-
ně děby, buki i sosny, a opodal ryczaĽo spie-
nione morze, jakby z gniewu na owych prze-
śĽadowcĽow. Nagle gĽra siě otworzyĽa, wojsko
weszĽo i rozĽożyĽo siě tam obozem. Z roku na
rok siě powiěksza, a w noc świĽtojańskā wy-
jeżdża rycerz na ognistym koniu i pědzi jak

PRZYJAŻŃ KUPIECKA

Pan Kopytko i pan Radzki
Byli sobie mieszczanami
Pan Kopytko szewc byĽ chwacki
Radzki skĽad miaĽ z cukierkami.

Przyjaźń ich łączyĽa obu
Na podkĽadzie kupcĽow wiary,
Ze braě bědā aż do grobu
Swoje wzajemnie towary.

Tak przez lata szĽo — dziwo! —
Wzajem obaj towar brali:
Radzki buty, szewc pieczywo,
A w Nowy Rok wyrĽwniali.

Lecz pewnego sobie dzionka
PrzyszedĽ cygan z cukierkami,
A cygańska jego żonka
Kosz nabity ma butami:

I — o zgrozo! — pan Kopytko
KupiĽ ciastek od cygana,
Radzki zaś za skāpe mytko
WziāĽ trzewiki z skĽr barana.

Od tej pory — bywaj z Bogiem! —
MiĽość padĽa przez egzamen.
OdtāĽ siě witajā rogiem,
Aż na wieki wiekĽow. Amen!

Mstivoj

wicher wzdĽuż morza aż poza Odrě, potem —
skrěca na poĽudnie — bo jak wielkā przestrzeń
tej nocy zatoczy, takā bědzie Pomorska.

To wojsko stoi zawsze w pogotowiu i cze-
ka na tě wielkā chwilě dziejowā, ktĽorej godzi-
ny nikt nie wie, ale ma to byě wtedy, gdy pĽug
orzācy natrafi na ukryty w ziemi dzwon. Na
ten gĽos zerwie siě śpiāce wojsko i stanie do
wielkiej bitwy, ktĽora bědzie pod Gdańskiem.
BĽj to bědzie straszny, bo kaźdy kierz mie-
czem przesyty zostanie i tylko maĽa garstka
ludzi ocali.

I wyjdzie po bitwie ze ziemnej kryjĽwki
starzec sědziwy, usiadzie na zgliszczach i po-
piolach — i plakaě bědzie, a gdy ujrzy stopy
ludzkie, caĽowaě je bědzie z radości, że jesz-
cze inni ludzie sā na świěcie.

Podobne podania spotykamy prawie u
wszystkich narodĽow. Na ustach ludu polskiego
żyje podanie o śpiācom wojsku Chrobrego w
Karpatach. Czěst opowiadajā coś podobnego o
gĽrze Ľlanik, a Niemcy — o Kyffhauser. Wszy-
stkie te podania sā oparte na tle pewnego waź
niejszego momentu historycznego i zawierajā
pewne przepowiednie.

Pierwsza czěść powyższego podania mĽwi
o nieszczesnych dziejach SĽowiańszczyzny za-
chodnio-pĽnocnej i potraĽa o rok 1181. Rok
ten uwaźany za rok ostatecznego podboju tam-

tejszych ludów słowiańskich, jest uosobiony w tym podaniu i oznacza owego rannego księcia.

Wędrowka niedobitków na wschód — to gwi nieszczęśliwi uchodźcy z Zaodrza, uciekający przed niszczycielami Lechitów przybłątckich.

Ludność tamtejsza przechodząc okropne burze dziejowe, datujące się już od Karola Wielkiego i trwające poprzez pełne zgrozy czy sy Sasów, Geronów, Henryków Lwów i Albrechtów Niedźwiedziów, nie zaznawała spokoju nawet i w czasach względnie spokojniejszych, bo i wtedy na skutek nieubłaganego parcia niemczyzny na wschód wywłaszczano ją z ojcowizny i gwałtem wyrzucano z dobrych gruntów. Zmuszona była uchodzić na wschód, gdzie osiadała na gruntach gorszych zdala od swych przeladowców, na dzisiejszych Kaszubach. Zdajemy sobie sprawę, że właśnie ci uchodźcy są tym wykładnikiem ludu kaszubskiego, który nosi dotąd w swych piersiach niezatarte poczucie doznanej krzywdy od zachodniego — wroga i który dotąd zachował niezachwianą wiarę w sprawiedliwość dziejową.

— Nie wszystko stracone... przyjdzie ta wielka chwila — to te wieszczce słowa zapowiadające, że tak jak dotąd przez przeszło 10 wieków trwało przesładowanie Lechitów, to „parcie na wschód” — tak raz kiedyś nadejdzie ekspansja Słowiańszczyzny na Odrę, na zachód, ale nie ślepym mieczem, tylko wyższością ducha słowiańskiego, albowiem ów — „pług orzący” nie na miecz ale na „dzwon” natrafi.

Rok 1933.

Jan Patock

MŁENORZ V PJEKLE

Czort, noweszzsi Luciper mustrovoł roz swoje pjekjelne państwo. Vszetkji staně stavjilě so przed njim: cesarzovje, krolovje, ksążęta, szlachta, chłopji a navet vędrovczik wubogji. Przēsłtē przed jego wognjisti tron djobelskji kupcē, rzemjeslnjicē a navetk kseża. Ale v pjele nje beło mlenorza! Co so stało, że to rzemjoslo nji mjało żodnigo przedstawjicela v pjele? To beła hańba dlo tak potężnigo ē rozległigo państwa! Luciper zariknał straszne na svojich djoblōv ē rozkozol: „Wudejta so zares na zemskji svjat ē pręprovadzēta vjeka, co so vēmknal dotechczos naszym djomje mlenorza! Chcę vjidzec tego chitriga człobelskim sidłom”.

Djoblē gończy zebrałē so na naradę. Ale njicht z njich nje vjidzol jesz mlenorza. Na wostatku wodezvało so stori, slepi ē kulavi djobleszcze. Rzekło: „Mlenorz mjele zbozi na makę ē je bjoli, povjodało so wo njim vjele rzeczi, kjej jō przed sto lat po svjece so vlōk

TESKNJĄCZKA

Pudzemē do dóm, pudzemē do se,
Dze mjidze rzmama vestrzōdka dizēv
Domoci dak sklēnji so wod rose,
Skądk procēm nas pokrzēsni szed vjēv.

Tam najō chēciz je, vojczezna nasza.
V kaszēbskji zemji vestrzōd jezōr.
Nad krejē Bōftu vojcz, matka nasza,
Za nama tesknji, voj tesknji bōr.

Pudzemē do dóm, pudzemē do se,
Dze vēsok v blōnach spjēvō skovrōnk,
A vjaer v polu wugjibō kłose,
Dze jesmē czelē koscolka zvōnk.

Tam najō chēciz i t. d.

Pudzemē do dóm, pudzemē do se,
Dze mlodō pażac rosce wob zimk:
A latę v borach czervjenjā vrzose
Jesenjā brzōd nom dovō wuzimk.
Tam najō chēciz i t. d.

Jan Trepczyk

ē ledzi kusił. Wudejta so na zemję ē schvoctā pjejszi bjoli stvorzenji, to mdze gvesno mlenorz”.

Djoblē wudelē so na zemję. Przelecelē la-se, pola a wusadlē so na zeloni łące nad strugą. Vętrzeszczalē wognjisti slēpje, bo vjidzelē co bjoligo! Na łące pas so szēmel, beł to wogjer wostro kuti na szterē spherē.

„Zdrzētale”, rzek jeden djobel, „momē szczesci tē stoji mlenorz! Do robotē, zares porvjemē go do pjekła! Djoblē rzucelē so na konja ē wuprowadzelē go do pjekła. Szēmel dōł sę provadzec a beł dosc spokojni. Ale v pjekle zaczelē mu so kopeta palēc. Kopnal djoblōv, griz jich, vērznal slodkē ē ploszil sę v pjekle. Wobalil kocicē ē rozlōł smolę! Nji moglę so z njim dac radē. Jak Luciper vjidzol, co „mlenorz” vęrobjol, rzek: „Muszi to bec dzekji człovjek, ten mlenorz. Mē nje domē so z njim radē. Njech so jidze do njeba ē tē wu Pana Boga svoje harce vęrobjō”.

Z vjulgjim trēdem vędostelē djoblē szemla z pjekła ē zaprowadzelē go na łakę nad strugą. Pokopōni ē pogrēzli vrocele purtoce do pjekła.

A wodtad koźdi djobel wucekō, kjej mlenorza vjidzi. I do dzis dnja njimajā mlenorza v pjekle.

PRZYSŁOWIA

Chto z Bogem zaczinō, ten z Bogem kończī

*

Chto chce rēbe chvetac, muszi sę zmaczac.

*